

8 MARCA - MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIET

NA WYDZIAŁACH podjęto pierwsze zobowiązania

Jako pierwsze w tym roku dla uczczenia swego święta zobowiązania produkcyjne podjęły pracownice Wydziału kielarskiego Jaroszewicza. Zobowiązały się one przepracować po 3 godziny nadliczbowo na swoich stanowiskach pracy.

Zobowiązanie przyniesie 1.500 zł oszczędności. Dodatkowo pracownice tego wydziału postanowiły wprowadzić na swoich odcinkach pracy oszczędność takich materiałów jak benzyna farby i papier.

Zyczymy pomyślnej realizacji zobowiązań.

Kobiety z Wydziału kier. Dzielnicy dla uczczenia Międzynarodowego Święta Kobiet, 8 marca zobowiązały się: utworzyć dwie brygady produkcyjne, przepracować bezpłatnie 6 godzin w ostatnią niedzielę lutego, a pieniądze za przepracowane godziny przeznaczyć na budowę szkół. Postanowiły one także podnieść swe kwalifikacje zawodowe przez uczęszczanie na kurs krawalski oraz przygotować dekorację wydziału i fotogazetkę z okazji swego święta. Wartość zobowiązań 7.560 zł.



Mój ty skarbie
najdroższy...

Foto Z. Piasecki

Eksport i jakość naszego motocykla

Już od dwóch lat produkcja motocykli w naszym zakładzie interesuje Centralę Handlu Zagranicznego „Motoimport”. Z kątem 125 ccm nasze motocykle cieszą się opinią lepszą od innych produkowanych w kraju. Poza tym wszyscy liczą na to, że WSK potrafi lepiej przygotować sprzęt od innych zakładów. Tak myślą o nas ludzie, którzy są odpowiedzialni za sprzedaż polskich artykułów za cenę dewizy i którzy wierzą, że napis WSK musi wzbudzać zaufanie do naszego sprzętu, jednocześnie „dać dobrą opinię techniczną o naszym przemysle, a także i o tym, że jesteśmy równorzędnymi sumiennymi i terminowymi partnerami na rynkach świata.

Od dwóch lat poprawa jakości naszego sprzętu postępuje za pomocą, a poza tym wielu naszych pracowników uważa eksport, za cel konieczny. Wiele pretensji mieliśmy do rzeczoznawców Polcaro, „...” którzy nasz sprzęt wielokrotnie odrzucali.

Niekiedy były to pretensje uzasadnione, jednak częściej oni mieli rację i o tym wszyscy powinni pamiętać. Sprzęt przyjeżdżał i wysłany na siłę nie zachwy-

cał na wszelkiego rodzaju wystawach i próbnych transakcjach. Najczęściej cały handel kończył się na kilku sztukach.

Do krajów gdzie nasz sprzęt nie spisał się w eksploatacji, bądź nie podobał się jego wygląd, wejść jeszcze raz jest bardzo trudno. Ponieważ plan 5-letni zakłada olbrzymi wzrost produkcji eksportowej motocykla w roku 1965 dochodzący do 100 tys. sztuk rocznie, wszyscy do tego zagadnienia przywiązują wielką wagę. Kierownictwu zakładu na tych transakcjach także bardzo zależy, a wszystkie komórki zakładu ustawiają się bardzo poważnie do tej odpowiedzialnej pracy. Korzyści z tego powodu jest wiele. Przecież ambicja każdego Polaka wychodzi tu na plan pierwszy. Dewizy potrzebne krajowi to też obywatelski obowiązek. Za każdy motocykl otrzymuje zakład wysoką premię eksportową dla załogi. Przy produkcji eksportowej widzimy jak duże braki jakościowe ma sprzęt produkowany dla kraju, a my sami sobie sami wypracować lepsze warunki życia. Jakość naszego sprzętu sprzedawanego przecież Polakom, którzy pracują i często wiele sobie odmawiają, żeby jeździć na naszych motocyklach, nie jest nam obojętna.

Trzeba otwarcie powiedzieć, że Bardzo dużo motocykli po dotarciu jest w stanie przebyć 10 (Dokończenie na str. 2)



Nr 4 (69)

4 marca 1961 r.

Cena 50 gr

Uroczysta wieczornica w ZDK

Swidnik uczcił 43 rocznicę powstania Armii Radzieckiej



Przemawia tow. Witold Wierbol.

Robotnicy, przedstawiciele inteligencji, młodzież szkolna i liczni przedstawiciele instancji partyjnych z zakładu i miasta z I i II sekretarzem KZ PZPR tow. MIZERA i INGLOTOM wypełnili szczytnie salę widowiskową Zakładowego Domu Kultury w dniu 24 lutego br., gdzie urządzono uroczystą wieczornicę z okazji 43 rocznicy powstania Armii Radzieckiej. Referat okolicznościowy wygłosił tow. Witold Wierbol.

MÓWCA PRZYPOMNIAŁ, ŻE WYZWOLENIE I NIEPODLE-

GŁOS POLSKA ZAWDZIĘCZA ARMII RADZIECKIEJ.

Wspólnie przelana krew na polach bitew w walce z hitlerowskim najeźdźcą legła u podstaw polsko-radzieckiego sojuszu i braterstwa broni. Dziś obydwie armie stoją na straży bezpieczeństwa i pokoju.

W części artystycznej wieczornicy wystąpili artyści oepretki lubelskiej, którzy recytacjami, piosenką i tańcami uświetnili ten pamiętny wieczór.

K.

Głos załogi WSK w sprawie Konga

Załoga WSK w Swidniku, zebrana na wiecen protestacyjnym w dniu 15.1.1961 r. wyraziła głębokie oburzenie przeciwko haniebnym wyzynom belgijskich kolonizatorów i ich marionetek — Czebego i Mobutu, która doprowadziła do zamordowania prawowitych członków rządu kongijskiego Patrice Lumumby i jego współpracowników. W rezolucji podjętej przez załogę czytamy: „Uważamy, że za popełnienia zbrodni całkowitej odpowiedzialność ponoszą ci wszyscy, którzy jej patronowali. Załoga WSK solidaryzuje się z opinią całej postępowej ludzkości i uważa, że zamordowanie Lumumby i jego współpracowników jest zbrodnią międzynarodową oraz pogwałceniem Kartki ONZ. Załoga Wyraża w pełni popiera oświadczenie rządu radzieckiego, żądające, aby wojska ONZ znajdujące się w Kongu aresztowały bezwzględnie sprawców ohydnej zbrodni, aby sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld został usunięty ze stanowiska. Do powyższej rezolucji dodać należy jeszcze jedno. Załogi fabryk i zakładów przemysłowych w kraju zbierają na Fundusz Stypendialny Patrice Lumumbe. A co uczyniono w tym przypadku w naszym zakładzie?!

Już po raz czwarty...

I miejsce załogi WSK we współzawodnictwie BHP w Zjednoczeniu

Okręgowa Komisja Ochrony Pracy, w dniach od 10.1.1961 r. do dnia 25.1.1961 r. dokonała kontroli zakładów podległych ZO ZZM, w zakresie współzawodnictwa, bhp prowadzonego przez te zakłady, zgodnie z poleceniem CRZZ i ZG ZZM. W wyniku przeprowadzonej kontroli stwierdzono, że stan bhp w zakładach podległych okręgowi ZZM, rok rocznie ulega znacznej poprawie. Częstotliwość wypadkowości w zakładach współzawodniczących

przedstawia się za rok 1960 jak następuje: WSK Swidnik — częstotliwość wypadków — 7,8, FSC Lublin — 56,16, ZWSI Poniągowa — 17,53, KWFM Kraśnik — 10.

W czasie kontroli zakładów stwierdzono, że w wyniku współzawodnictwa stan bhp uległ znacznej poprawie w stosunku od lat ubiegłych, we wszystkich zakładach współzawodniczących.

(Dokończenie na str. 2)



ARMIA RADZIECKA — OSTOJĄ POKOJU

43 ROCZNICA POWSTANIA ARMII CZERWONEJ



Prezydium wieczornicy zorganizowanej w Świdnickim Domu Kultury.

I-sze miejsce załogi WSK we współzawodnictwie BHP

(Dokończenie ze str. 1)

Stwierdzono także dalszy wzrost aktywności społecznej inspektorów pracy i komórek bhp oraz większe zainteresowanie tymi sprawami pionu inżynierów technicznych, jak również wzrost profilaktyki, prowadzonej przez zakłady leczniczo - zapobiegawcze. Szczególnie uwidoczniło się to w WSK Świdnik, gdzie w porównaniu do roku 1959 wypadkowość przy pracy zmniejszyła się o 8 wypadków, a dni niezdolności do pracy zmniejszyły się w roku 1960, w stosunku do 1959 roku, o 404 dni. Po raz czwarty zatem zakłady

WSK przyznano I miejsce za osiągnięcia bhp i wytypowano go do eliminacji na szczeblu ZG ZZM i Ministerstwa. Do najbardziej aktywnych, którzy wnieśli największy wkład pracy na odcinku kontroli zakładów należą tow.: **dr Henryk Górny** oraz st. inspektor bhp tow. **Henryk Kamiński** i inż. **Roman Janczarek** — FSC Lublin.

Nie sposób pominąć wkładu pracy na tym odcinku pracowników z terenu naszego zakładu. Do najbardziej ofiarnych, oprócz komórki BHP, zaliczają się: Jan Kubina, Józef

Brzuś, Henryk Szczęśniak, Józef Bielecki, Kazimierz Scibior, Edward Sieńczyk, Stanisław Baran, Stefan Tyburek. Praca ich oceniano została na piątkę.

Przyznanie pierwszego miejsca pod względem bhp WSK Świdnik, nie może przesłonić oczu na jeszcze istniejące niedociągnięcia w tej dziedzinie. Należy wymienić tu jak najbardziej palące problemy takie, jak na przykład: rozwiązanie sprawy laminatów (wentylacja wyciągowa i nawiewna oraz doprowadzenie ciepłej wody), wykonanie kabiny polerowniczej na wydziale kier. Bernarda, wyposażenie w sprzęt kwaterunkowy palni mleka na wydz. kier. Jarosiewicza, uzupełnienie brakujących podestów drewnianych przy maszynach oraz kabinach kąpielowych i wielu innych.

Wszystkie te sprawy mają obchodzić dział gospodarki narzędziowej, która nie znajduje możliwości wykonania podestów. Zagadnieniem bhp powinien więc jak dotychczas interesować się dozór wyższy i średni w oparciu o uchwałę Prezydium Rządu Nr 592 z dnia 1 sierpnia 1953 r. Nie powinno być zatem pomijane hasło: Sprawy bhp na równi ze sprawami produkcji.

J. P.

(Dokończenie na str. 3)

Normy technicznie uzasadnione zagadnieniem aktualnym

W związku z poruszeniem tego zagadnienia w „Głosie Świdnika” oraz na kilku zebraniach aktywność zakładowego uzbrajało się cały szereg zagadnień i pytań, na które postaram się w miarę możliwości odpowiedzieć.

Na wstępie omówię sprawy związane z przeprowadzaniem przez kalkulatorów obserwacji wykorzystania dnia pracy i pomiarami chronometrażowymi.

W praktyce stosuje się dwa rodzaje obserwacji wykorzystania dnia pracy, a mianowicie: obserwacje ciągłe, indywidualne lub zespołowe, migawkowe (wyrzutowe) zespołowe. Fotografowanie polega na nieprzerwanym obserwowaniu wyznaczonych stanowisk w odstępach minutowych czynności wykonywanych przez pracowników w czasie całej zmiany (480 lub 360 minut — sobota).

Dla uzyskania właściwych wyników takie obserwacje należy przeprowadzać na tych samych stanowiskach przez co najmniej 3 kolejno po sobie następujące dni.

Jak z tego wynika ten sposób obserwacji jest bardzo pracochłonny i dlatego nie może być często przeprowadzany. Zaletą tego sposobu obserwacji jest to, że otrzymuje się dość dokładny obraz pracy obserwowanych stanowisk, przez co można dokładnie określić wielkość czasu uzupełniającego wielkość i strukturę strat, uchwylić przyczyny tych spraw, oraz opracować wnioski dla przedsięwzięć organizacyjno-technicznych i polepszenia dyscypliny pracy, w celu zmniejszenia do minimum istniejących strat. Wskazano jest, aby przy tym sposobie obserwacji, szczególnie kiedy kalkulator obserwuje kilku pracowników jednocześnie — pracownik jeżeli nie pracuje — podawał obserwatorowi powód swojej bezczynności. Np.: z braku roboty, narzędzi, czekania na mistrza, technologa itp.

Ułatwi to obserwatorowi właściwe zakwalifikowanie przerw w pracy. Najlepsze wyniki daje obserwacja ciągła i indywidualna. Kalkulator obserwujący jednego tylko pracownika jest w stanie dokładnie zakwalifikować wszystkie jego czynności, oraz bezczynności i ich powody.

Opisanie fotografii ciągłej daje właściwy obraz wykorzystania czasu roboczego tylko wtedy, jeżeli obserwowani robotnicy pracują normalnie, bez jakiegokolwiek naciągania w jedną czy

drugą stronę. Obserwacje (fotografie) migawkowe (chwilowe) polegają na wyrzutowym notowaniu czynności wykonywanych przez obserwowanego lub bezczynności w nieregularnych, jak najbardziej przypadkowych odstępach czasu. Obserwator w sposób przypadkowy wychodzi na warsztat i notuje czynności jakie wykonują poszczególni pracownicy, nie dokonując żadnych pomiarów czasu. Wielkość poszczególnych składników dnia pracy otrzymuje się ze stosunku poszczególnych ilości zanotowań do całkowitej ilości notowań. Im więcej dokona się zanotowań w okresie przeznaczonym na obserwację, tym wyniki będą dokładniejsze. Zaletą tego typu obserwacji jest to, że wymaga ona znacznie mniejszego nakładu pracy ze strony obserwatora. Jeden obserwator może wykonać w miesiącu obserwację dla 20—50 stanowisk tracąc na to maksimum do 50 godz. Wadą obserwacji migawkowych jest to, że nie można praktycznie dokładnie określić wielkości i rodzaju strat, nie mówiąc już o wychwyleniu przyczyn powodujących te straty. Niemniej dla pewnych celów ten sposób obserwacji jest bardzo praktyczny i przydatny. Nadmienię tutaj, że fotografia migawkowa z racji sposobu jej sporządzania nie musi być obserwacją jawną (obserwowani w zasadzie wiedzą o jej sporządzaniu). My również takie fotografie sporządzaliśmy i sporządzamy nadal. Stąd przypuszczalnie pochodzą wypowiedzi pracowników, że kalkulatorzy obserwują ich z „ukrycia”. Cel sporządzania tych obserwacji był omówiony w poprzednim numerze dwutygodnika i dlatego tym razem do tego nie powracam.

Na zakończenie tego tematu podam, że wielkość strat czasów uchwyconych w czasie sporządzanych fotografii ciągłych w m-cu listopadzie i grudniu 1959 r. na wydziałach kier. Rokoszka wynosiły — z przyczyn organizacyjno - technicznych t_{strat} średnio 6,2%, z nieprzestrzegania dyscypliny pracy średnio t_{strat} 9%, na wydziale kier. Czyżewskiego pierwsze t_{strat} 6,8%, drugie t_{strat} 7,6%. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że po zlikwidowaniu tych spraw do minimum wzrosła by wydajność pracy, a tym samym zarobki.

Należy zaznaczyć, że o wiele gorzej sytuacja pod tym względem przedstawia się na pozostałych wydziałach, a szczególnie dniówkowych. Zasadnicze przyczyny powstawania tych spraw

(wykazane w fotografiach) to: niedostateczna praca rozdzielni, planowania, wypożyczalni i archiwów wydziałowych, brak odpowiedniej ilości i jakości narzędzi tak normalnych jak i specjalnych, brak z różnych przyczyn roboty, zdawanie roboty do kontroli przez wykonawców narzędzi, późne rozpoczynanie i przedwczesne kończenie pracy. Odnosnie chronometrażu to do wyjaśnienia podane w numerze 23/66 dodam, że obecnie dokonuje się pomiarów chronometrażowych w zasadzie tylko do sprawdzenia norm technicznie uzasadnionych i częściowo do uzupełnienia normatywów. Te pomiary sprawdzające będziemy robić ciągle po to, aby możliwie jak najwięcej sprawdzić obliczonych norm i uniknąć w przyszłości większych pomyłek. Dziwi mnie dotychczasowe ustosunkowanie i zachowanie się pracowników w czasie przeprowadzonych pomiarów czasu wykonania. Niektórzy w niedyskretny sposób starają się oszukać kalkulatora uważając, że to im się zawsze udaje. Sposobów do jakich się uciekają jest wiele, lecz kalkulatorzy znając je dobrze z własnej praktyki i tak potrafiały sprawdzić właściwie ocenę poprzez określenie współczynnika sprawności.

Taki właśnie nie poważne zachowywanie się niektórych pracowników, zmusza niejednokrotnie kalkulatora do obserwacji częściowo nieoficjalnych. Nie należy sądzić, czas jakiś się „naciągnie” przy chronometrażu będzie stanowił normę. Wobec poruszenia sprawy reklamacji norm przypominamy dobrze znaną i popartą odpowiednimi przepisami i przestrzegania przez wszystkie zakłady w kraju zasadę, w myśl której każda reklamacja normy musi być złożona na piśmie przez mistrza, a jej słuszność, poparta przez kierownika wydziału.

Pracownicy nie mają na to czasu i nie mają prawa zgłaszać reklamacji bezpośrednio pracownikowi normowania, a stąd ten drugi nie ma prawa takich reklamacji załatwiać.

Przypominam o tym dlatego, że ta niewątpliwie słuszna zasada, nie zawsze jest przestrzegana, co najednakrotnie jest powodem do niesłusznego pociągania na pracowników normowania. Zasady i przepisy, które zostały przez nas wszystkich ustalone i zatwierdzone muszą być przestrzegane.

Reasumując powyższe, nie miej

my pretensji, jeżeli pracownik normowania odmówi nam załatwienia reklamacji zgłoszonej niezgodnie z wyżej opisaną i konieczną zasadą. Ponieważ wielu ludzi nie zawsze trafnie używa określenia „naciąganie norm” i nie zawsze rozumie jego sens, postaram się to zagadnienie pokrótce wyjaśnić.

(Dokończenie na str. 3)

Eksport i jakość naszego motocykla

(Dokończenie ze str. 1)

tys. kilometrów bez defektu, jednak za dużo jest takich, które są reklamowane dużo wcześniej. W większości naszych motocykli brak jest solidnego wykonania. Wiele można by pisać o jakości świece, łańcuchów, przelazników światła, sygnałów czy przerwy. Te wszystkie zagadnienia dość trudne ze względu na kooperację z innymi zakładami właśnie przy eksportowej produkcji są możliwe do szybkiego poprawienia jakości.

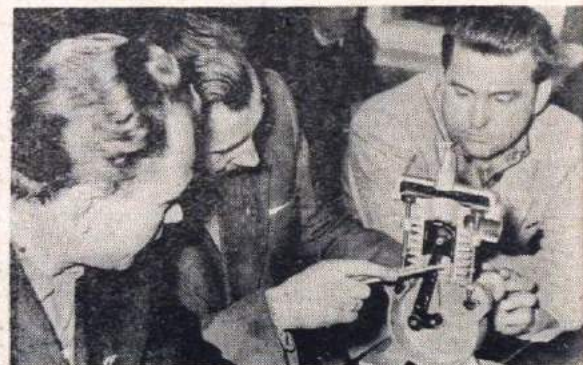
Ostatnia narada jakościowa dała nam dużo do myślenia i rozpoczęła atak na polepszenie jakości, a jednocześnie przystosowania naszego sprzętu do wymagań klientów zagranicznych.

Dział Konstrukcyjny Motocykla i Dział Kontroli Technicznej są przekonane o tym, że musimy w tej chwili postawić jakość na pierwszym miejscu, a dopiero na

drugim miejscu potaniej produkcji. Działy te zobowiązują się dołożyć usilnych starań, aby te założenie wykonać i załoga może na nie liczyć. Wywymagamy inne działy do współzawodniczenia, kto lepiej wywiąże się z poprawy jakości sprzętu na swoim odcinku pracy. Wyniki proponuję podsumować na zakończenie roku na naradzie jakościowej. Uważam, że w roku bieżącym na skutek takiej, dobrej pracy powinniśmy otrzymać eksportowy znak jakości co jest zupełnie możliwe, choć bardzo trudne.

Byłby to dla naszej załogi dozwolone zasłużony i pozytywny sukces. W każdym bądź razie pamiętajmy, że bierzemy na siebie olbrzymią odpowiedzialność, pisząc na sprzęcie „Made in Poland”.

inż. Jerzy Kosma



Na kursie motocyklowym...

Foto — Z. Piasecki

Nasz korespondent donosi z Warszawy:

WYSTAWA

»Przemysł ciężki dla konsumenta«

W dniach od 18-28 lutego br. w Pałacu Kultury i Nauki m. stolecznego Warszawy odbyła się wystawa pod nazwą "Przemysł ciężki dla konsumenta". Organizatorem wystawy było Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego łącząc z podporządkowanymi mu jednostkami branżowymi. Wystawa przedstawia osiągnięcia przemysłu ciężkiego w zakresie produkcji artykułów powszechnego użytku. Celem wystawy było głównie uzyskanie opinii odbiorców i szerokiach rzeszy uczestników o walorach użytkowych, jakości i estetyki wykonania wystawianych artykułów. Wykorzystanie tych opinii przyczynić się może do szybszego uruchomienia nowych, lepszych odmian produkowanego sprzętu oraz przystosowania ich do życzeń szerokiej rzeszy użytkowników. W sze-

regu dużych sal wystawiono: kilkanaście różnych typów maszyn do szycia, zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego, naczynia kuchenne, nakrycia stołowe, sprzęt elektro i radiotechniczny, aparaty fotograficzne, zegary, rowery, skutery, motocykle, armaturę i wiele, wiele innych. "Prócz licznych bardzo estetycznie wykonanych eksponatów, stoiska uzupełniono barwnymi planszami obrazującymi istniejący stan produkcji, oraz projekty produkcyjne na najbliższą 5-letnią. Szczególnie licznie zaprezentowano aparaty radiowe i maszyn do szycia, których ilość była naprawdę imponująca. Obytko na parze z ilością szła również i jakość. W sali gdzie zgromadzone rowery, motocykle i motocykle, na honorowym miejscu ustawiono nowy, bardzo solidnie wykonany motocykl SHL z silnikiem 175 cm. Czarny lakier bardzo dobrze harmonizował z wykonanymi i wypolerowanymi powierzchniami chromowanymi. Oprócz tego ładnie rozwiązano elementy osłon bocznych, zastosowano kryty łańcuch itp. Estetyczny wygląd całości psuje trochę skrzynkowy przekrój belek ramy oraz przedni amortyzator na wahacz. Całość uważa jednak należy za udaną. Sąsiednie stoisko zajmują motocykle "Junak", w których nie wprowadzono specjalnych zmian, za wyjątkiem nowoczesnej osłony lampy przedniej. Na uwagę zasługują także motorowery "ZAK" produkcji Zakrzowa oraz "Komar" z Bydgoskich Zakładów Rowerowych. W motorowerze "Zak" wprowadzono szereg zmian konstrukcyjnych, ulepszczaających jego budowę, co wpłynęło na obniżenie ceny o około 30%. Na tym tle motocykle WFM i WSK prezentowały się dość skromnie. Decyduje tu głównie jakość pokryć

lakierniczych, powierzchni chromowanych oraz estetyka wykonania. Szczególnie wyraźnie różnice występują przy polerowaniu pokryć galwanicznych, chromowanych, które swoim wyglądem wyraźnie odbiegają od lepiej wypolerowanych i wykończonych SHL-lek 150 i 175 cm. W książce pamiątkowej znajdującej się przy stoisku spotkałem nim to, oprócz pewnej liczby uwag krytycznych, dotyczących wad silników, amortyzatorów przednich itp. również znaczącą ilość ocen pozytywnych, wymieniających np. przebieg 35 tys. km bez remontu kapitałowego, lepszą trwałość i pracę mechanizmów WUES-ki w porównaniu z motocyklem WFM itd.

Większość wpisujących swe uwagi zwraca jednak uwagę producenta na konieczność zmiany koloru emalii, która ich zdaniem winna być jak najprędzej zastąpiona zieloną, seledynową, lub niebieską. Znaczną ilość zwracających pyta o motocykle MO6-Z z silnikiem 150 cm, które niestety nie są już przecież produkowane.

Wszystkie uwagi użytkowników i zwiedzających winny stać się przedmiotem zmian i ulepszeń produkcyjnych na najbliższy okres. Potrzeba takiej analizy jest tym bardziej konieczna, ponieważ z jednej strony następuje stopniowe nasycenie rynku motocyklami, skuterami i motorowarami, a z drugiej dość wyraźna rywalizacja między zakładami produkcyjnymi pod względem jakości sprzętu.

Na zakończenie wymienię jeszcze wypadki zaprezentowane na wystawie udane i estetycznie wykonane magnetofony produkcji Zakładów Radiowych im. Kasprzaka w Warszawie. Jedyną chyba ujemną ich cechą jest wysoka cena, wynosząca 5.500 zł.

Elka



Turystyka w klubie motorowym

W dniu 6.II.1961 r. odbyło się w Klubie Motorowym LPZ zebranie sprawozdawczo-wyborcze rady klubu. Sprawozdanie i dyskusja przedstawiła olbrzymie osiągnięcia sportowe klubu przy kompletnym braku opieki i pomocy władz zwierzchnich.

Przy ocenie pracy klubu wyszły także niedociągnięcia i wnioski do lepszej pracy na rok bieżący. Jednym z takich głównych niedociągnięć, to stosunkowo mała ilość członków klubu i mała troska o młodą załogę zakładu, który przecież produkuje motocykle. Załoga musi odczuć istnienie klubu nie tylko w czasie imprez sportowych, ale musi być zachęcana różną działalnością do pracy w tym klubie.

Sport na pewno jest konieczny, bo to najlepsza propaganda a jednocześnie egzamin z wyszkolenia. Szkolenie kierowców to sprawa także czołowej wagi. Przypuszczam, że kursy doszkalać załogę ze znajomości sprzętu i jego eksploatacji po omówieniu spraw finansowania z Dyrekcją zakładu mogą spełnić swoją rolę.

W klubie jest wielu fachowców, którzy nie zawsze są wykorzystani. Zostanie wprowadzona nowa działalność związana ze Spółeczną Inspekcją Ruchu Drogowego, rzeczoznawców motoryzacyjnych itd.

Między wielu wnioskami zasadniczymi wyszły sprawy życia klubowego i turystyki. Członkowie klubu nie posiadając pomieszczenia spotykali się dorywczym. Tyle jest ciekawych i przyjemnych tematów, że przy czarnej kawie czy na wieczorkach (a klub organizował bardzo ciekawe wieczorki) zawodnicy, działacze i sympatycy chętnie dyskutują. Trzeba będzie omówić sprawę z ZDK i koniecznie zorganizować życie klubowe.

za organizację życia klubowego odpowiedzialny jest inż. A. Kukuliewicz. Założenie jest takie, że przez dobrą zorganizowaną przyjemną zabawę mamy się uczyć.

Sprawa turystyki omawiana była dość szeroko i na ten odcinek pracy klubu położymy duży nacisk. Mówiąc o turystyce trzeba powiedzieć, że myślimy o wy-

cieczkach małych i dużych, w tym wycieczkach krajowych i zagranicznych. Turystyka będzie zorganizowana dla kolegów posiadających samochody, motocykle i dla kolegów którzy posiadają dobre chęci i sympatię dla motoryzacji.

Spodziewamy się dużej współpracy z organizacją młodzieżową ZMS i Radą Zakładową. Członkowie klubu będą posiadali w ramach możliwości klubu ulgi w nabyciu paliwa, noclegach, fachowej pomocy i porady technicznej, a koledzy którzy nie posiadają sprzętu będą mieli zagwarantowane miejsce w samochodach czy autobusach na dojazd do celu wycieczki.

Jeżeli taka praca klubu będzie odpowiadała członkom, docelowo jest możliwość zakupu własnego autobusu. Sekcja Tyristyczna ma w perspektywie trzy zbiorowe wycieczki turystyczne zagraniczne i 20 krajowych na rok 1961.

Działacze klubu już dzisiaj mówią o motoryzacji w naszym mieście. Wielkim błędem projektantów nowych osiedli jest brak garaży. Próbujmy tą sprawę rozwiązać w sposób społeczny. Klub przygotowuje się do tej pracy i w tej chwili opracowuje roczny plan działalności. W związku z tym zapraszamy wszystkich sympatyków o składanie wniosków w sprawie pracy sekcji turystycznej klubu. Apelujemy do załogi, aby wszyscy chętni koledzy wstępować w szeregi klubu, zgłaszać się do sekretariatu lub kontaktowali się telefonicznie z numerem 39 po godz. 15-tej. Tyłko w tym wypadku, po bezpośrednim wspólnym kontakcie praca nasza może być pożyteczna i dalej się rozwijać. Chcielibyśmy aby klub motorowy LPZ był „własnością” całej załogi i zakładu i aby cała załoga decydowała o jego pracy.

Inż. Jerzy Kosma

Normy techniczne...

(Dokończenie ze str. 2)

W obecnym okresie przygotowania i wprowadzania norm, dużo mówi się w czasie przygotowania i przeliczeń finansowych i porównawczych o tzw. „wykonano” nowych norm, która określa nam zaoszczędzenie norm i z której wnioskuje się o wielkości strat czasu roboczego, jakie są na danym wydziale zakładu, czy w zawodzie. Średnią wykonaność norm, oblicza się, biorąc pod uwagę czas zadany (kalkulowany), czas rejestrowany w kartach pracy i straty jakie istnieją na danym stanowisku, wydziale czy zakładzie.

$$W = \frac{TN}{Trz \text{ rejstr.} - S} \cdot 100 (\%)$$

TN — czas kalkulowania.
Trz — rej-czas zarejestrowany w kartach pracy.
S — straty czasu z przyczyn organizacyjnych - technicznych i osobistych robotnika.

Przykład: robotnik w danym miesiącu po wykonaniu zadanych mu prac zarobił 165 godz. wg nowych norm. Przepracował w danym m-cu 200 godz. Straty na jego stanowisku w tym m-cu wynosiły 10% czyli 20 godz.

W tym przykładzie średnia wykonaność norm wynosiła:

$$W = \frac{165}{200 - 20} \cdot 100 = 92\%$$

co świadczy o tym, że obliczona norma jest zbyt ostra i osiągnięcie 100% wyrobienia bez żadnych ulepszeń procesu technolo-

gicznego lub dodatkowego wysiłku robotnika jest niemożliwe. Normy takie należałoby skorygować na plus. Średnie napięcie w tym przykładzie wyniesie:

$$N = \frac{TN}{Trz \text{ rej-S}} \cdot 100 = 110,9\%$$

Napięcie norm przy idealnie obliczonych normach powinno wynosić 100% i być jednakowe dla wszystkich stanowisk pracy. Jeśli przy porównaniu norm technicznie uzasadnionych w naszym zakładzie średnią wykonaność norm wynosiłaby np. 85%, to napięcie obliczonych norm wynosiłoby 118%.

W tym wypadku, średnie straty czasu roboczego musiałyby wahać się w granicach 10-12%. Średnia wykonaność norm wyrobu wyniosłaby 100%, dopiero po zlikwidowaniu tych strat, a w przypadku dalszego wzrostu wydajności przekroczyłaby 100%.

Szczegółów, dotyczących rozrzu tu i obliczeń dla poszczególnych zakładów i wydzielów nie podaje, pomimo, iż wielu czytelników tym zagadnieniem bezpośrednio się interesuje. Dla poparcia konieczności wyjaśnienia tych dwu pojęć podam, że wiele zakładów wykazuje w swoich sprawozdaniach średnią wykonaność norm np. 80%, nazywając, to napięciem norm, co wprowadza w błąd niektórych czytelników. Napięcie na ogół powinno wynosić ponad 100%, jeżeli wynosi mniej, to znaczy, że normy są luźne.

PÓLROČNY POPIS W OGNISKU MUZYCZNYM OBSZERNY REPORTAŻ ZNAJDZIESZ W NUMERZE NASTĘPNYM



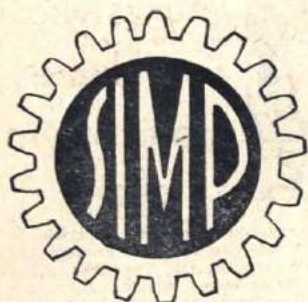
W klasie fortepianu dużo zdolnych dziewcząt



TEOFIL NOWOSAD
dyr. Ogniska Muzycznego



Na akordeonie ucze się grać już drugi rok...
Foto — Z. Piasecki



EXPRESS-INFORMATOR

BIULETYN INFORMACYJNY KOŁA ZAKŁADOWEGO SIMP I KLUBU KTIR
PRZY WSK ŚWIDNIK

R O K
1951

Nr 2

Informacje z IV Kongresu Techników Polskich w e W r o c ł a w i u

Pracując poza zakładem przemysłowym w Woj. Radzie Postępu Techn. i Racjonalizacji w Lublinie zostałem delegowany jako jeden z przedstawicieli tej Rady na Kongres. Sekcja, w której pracuję w Lublinie obejmuje zagadnienia związane z wynalazczością i racjonalizacją wszystkich zakładów pracy i instytucji zrzeszonych w Okręgu lubelskim. Jechałem do Wrocławia z przydziałem do sekcji V Kongresu, w której to sekcji głównym tematem obrad były wnioski opracowane w okresie przedkongresowym obejmujące „rolę i zadania technika w rozwoju racjonalizacji i wynalazczości”. Wnioski te były opracowane na kanwie szeregu narad w zakładach pracy i instytucjach całego kraju i po analizie dokonywanej w Wojewódzkich Komisjach Organizacyjnych Kongresu tzw. W. K. O. K.-ach zostały przesłane do Głównego Komitetu Organizacyjnego w Warszawie. Głównymi koordynatorami naszej wojewódzkiej Komisji byli przewodniczący prof. dr STEFAN ZIEMNICKI — Rektor WSR, oraz sekretarz inż. ZENON WINIAREK, który był jednocześnie przewodniczącym Sekcji V WKOK-u.

Jak wynikało z opinii Głównego Komitetu Organizacyjnego przygotowania do Kongresu okręgu lubelskiego zostały przeprowadzone bardzo starannie i sprawnie, oraz dały pozytywne rezultaty.

Sama organizacja IV Kongresu polegała na przeprowadzeniu obrad w następującym układzie:

- 12 luty, godz. 10.00—19.00 — obrady plenarne;
- 13 luty, godz. 9.00—19.00 — obrady w sekcjach;
- 14 luty, godz. 10.00—18.00 — obrady plenarne;

Na obradach plenarnych Kongres obradował w Hali Ludowej, zaś obrady w sekcjach przeprowadzono w salach Politechniki Wrocławskiej, która rozmieszczona jest w budynkach usytuowanych na Wybrzeżu Grunwaldzkim i przy Al. Wyspiańskiego. Biuro Komitetu Organizacyjnego umieszczono na Dworcu Głównym, gdzie zaraz po przyjęciu wręczono delegatom materiały na Kongres. Materiały na Kongres obejmowały:

- a) Informator obrad z podaniem miejsca i godzin obrad, oznaczeniem sekcji i ramowej tematyki sekcji,
- b) nazwiska przewodniczących sekcji,
- c) całość materiałów w formie referatów dla każdej sekcji,
- d) informacje dotyczące istniejących wystaw książek, postępu technicznego, obrazów,
- e) informacje związane z rozmieszczeniem i programem teatrów i kin.

Sama organizacja Kongresu była bardzo sprawna, punktualność obrad zachowywana przez cały przedkongres, bardzo sprawnie zorganizowany był przewóz uczestników z miejsca obrad

do miejsc wypoczynku i żywienia. Organizacja żywienia zbiorowego tak pod względem samego wyboru zaopatrzenia jak i jego techniki wydawania — bez zarzutu. Na każdym kroku spotykali się uczestnicy Kongresu z prawdziwą polską gościnnością. Obrady Kongresu odbywały się pod hasłem „Rozwój techniki podstawą realizacji planu 1961—1965” i „Plan 1961—1965 planem modernizacji i rekonstrukcji technicznej”.

Obrady rozpoczęły przy udziale przedstawicieli Partii i Rządu przy czynnym udziale w Kongresie I-go Sekretarza PZPR tow. Władysława Gomułki, którego wystąpienie zostało entuzjastycznie przyjęte przez uczestników Kongresu. Tak obrady plenarne, jak i obrady w sekcjach jako główny motyw przewodni w dążeniu do rozwoju gospodarki narodowej miały postać techniczną.

Idea postępu technicznego pojmowanego nie tylko jako przedsięwzięcia techniczne, zmierzające do unowocześnienia sprzętu wyposażenia i polepszenia materiałów, ale jako potrzeba w zakresie szerzenia i podnoszenia wiedzy kadry technicznej i naukowej, organizacyjnej, przewijała się w ciągu szeregu dyskusji i obrad.

W efekcie trzydniowych obrad Kongres jako wytyczne do realizacji przyjął materiały ujęte w referatach poszczególnych sekcji, które zostały wzbogacone wnioskami jakie zgłoszono w czasie trwania obrad Kongresu. Z uwagi na to, że w poszczególnych sekcjach ilość zgłoszonych nowych wniosków nie pozwoliła komisjom wnioskowym na ich rzeczowe przeanalizowanie, ustalono przyjęcie i przedłożenie dla Komisji Plenarnej tylko wyjątkowo ważnych wniosków, pozostałe zaś będą przedmiotem analizy Komitetu Organizacyjnego Kongresu i w następnym terminie jako zlecenie do zrealizowania zostaną przekazane w odpowiednich pionach do Wydziału Administracji Państwowej. Nawiązując do pracy w sekcji V, w której zostałem wybrany do Komisji Wnioskowej, to najważniejszymi pozycjami tych obrad były:

- 1) Przekazanie dla zaopiniowania też do nowego prawa wynalazczego.
 - 2) Ustalenie konieczności powiązania klubów KTIR w zrzeszenia niezależnie od miejsca pracy klubów.
 - 3) Zwrócenie uwagi na podnoszenie wartości zgłaszanych projektów.
 - 4) Przyspieszenie opracowania przepisów o finansowaniu działalności racjonalizatorskiej.
 - 5) Przyjęcie hasła, że każdy inżynier i technik — czynnym racjonalizatorem.
- Wystąpienie o utworzenie na jednej z politechnik śląskich zakładu badań i studiów racjonalizacji.

INŻ. HADRAWA ADAM
delegat Woj. Rady Postępu Technicznego w Lublinie

W czasie dyskusji występując w imieniu jednego z najlepiej prowadzonych KT i R zakładów lotniczych, w oparciu o uzyskane efekty w racjonalizacji, które stawiają zakład nasz na I-szym miejscu spośród zakładów ZPL-otu, postulowałem specjalną opiekę dla wynalazczości przemysłu lotniczego. Argumentem dla uzyskania poparcia rozwoju wynalazczości specjalnie lotniczej były przedstawione w dyskusji cyfry, które wskazują na celowość rozwoju produkcji lotniczej tak z uwagi na opłacalność i jego ekonomikę, jak i na możliwości zbytu. Jeżeli określimy współczynnikiem „A” stosunek kosztu materiału i paliwa do wartości produkcji globalnej to:

koszt mater. i paliwa	45.4
wartość prod. globalnej	43.9
W % dla przemysłu, będzie się kształtował następująco:	
maszynowy	50.5
metalowy	51.3
elektrotechn.	25.0
chemiczny	
lotniczy	

Uwzględniając również cyfry wartości produkcji za 1 kg to otrzymamy:
1 kg konstrukcji okrętowej
8 dolarów

1 kg konstr. silnika lotniczego
łtokowego: 500—100 KM z roku 50-tego — 32 dolarów
1 kg konstr. silnika turbo-śmigł. nowoczesnego modelu 60 r. 140 dolarów.

Stąd wynikało niezbicie, że postulaty przedkładane w naszej sekcji powinny znaleźć poparcie i racjonalizatorzy lotnictwa powinni uzyskać specjalną opiekę dla szybkiego wprowadzenia i rozwijania produkcji lotniczej w kraju.

W tym też zakresie zgłaszam wnioski, które miały na celu umożliwienie konstruktorom lotniczym wyjazdów i kontaktów za granicą.

Wnioski dotyczące rozbudowy bazy remontu maszyn unikalnych. Wnioski dotyczące prowadzenia rozbudowy i nowoczesnego wyposażenia prototypowni i zakładów doświadczalnych.

Z ważniejszych wniosków innych sekcji, które zgłoszono na zamykających narady obradach plenarnych w ostatnim dniu trwania Kongresu były:

W ZAKRESIE IV SEKCJI — PROF. TYMOWSKI.

- 1) Usprawnienie obecnego stanu informacji technicznej w zakresie produkowanych wyrobów w kraju.
- 2) Rozszerzenie uprawnień stowarzyszeń naukowo-technicznych.
- 3) Podnoszenie kwalifikacji kształcenie i stałe doskonalenie

inżynierów, którzy po ukończeniu studiów odeszli od kontaktów z nauką.

W ZAKRESIE VI SEKCJI — MGR INŻ. MODLIŃSKI.

- 1) W zakresie organizacji transportu zorganizować lepszą podstawę części zamiennych.
- 2) Polepszenie stanu automatyzacji i jakości produkowanego taboru.
- 3) Przyspieszenie wykonawstwa taboru o napędzie dieslowym.
- 4) W gospodarce wodnej kraju opracować i realizować plan ochrony przed powodzią.

Nie sposób omówić w krótkim artykule nakreślonych wytycznych wszystkich sekcji. Zakres normalizacji, specjalizacji i kooperacji omówi delegat naszego zakładu inż. Seweryn Bobiński. Chciałem tylko na zakończenie tych niepełnych informacji podać, czego w świetle obytego Kongresu oczekuje od nas inżynierów i techników Rząd i cały kraj.

Najważniejszym zadaniem organizacyjnym jest utrzymanie aktywności w zakładach nad realizacją programu nakreślonego przez IV Kongres. Współpraca między kadrą inżynierską i naukową, a masowym ruchem wynalazczości pracowniczej. Współdziałanie z ruchem współpracowników i techników Rząd i cały kraj.

T. H.

Konstrukcje i zagadnienia motocyklowo - samochodowe

1. Pięcioletni plan rozwoju motoryzacji. Mgr A. Rostocki. Miesięcznik „Motoryzacja” Nr 12/60 strona 329.
2. Czechosłowackie świeże wielozakresowe.

Konstrukcje i zagadnienia lotnicze

1. Wpływ tłumienia konstrukcji na drgania typu flutter o dwóch stopniach swobody. Broadbent E. 6. Williams M. ARC Rep. Memor. Nr 3169 (ang.).
2. Projekt pierścieniopłata o pionowym starcie firmy Piasecki. Anderton D. Aviat. Week 1960 73 Nr 13, str. 54—61 (ang.).
3. Samoloty pionowego startu i lądowania oraz śmigłowiec. Aeroplane 9 grud. 1960, t. 99, Nr 2564 (ang.).
4. Doświadczenie nad zapisywaniem hałasu wirnika śmigłowego. S. Royal Aeronaut. Soc. paźdz. 1960, Nr 598, str. 629—632 (ang.).

Tygodnik „Motor” Nr 456 strona 7.

3. Badania mikroekonomiczne w transporcie samochodowym. Dr. Jerzy Tempelhof. Miesięcznik „Motoryzacja” Nr 12 (170) strona 313.

4. Zmiany w motocyklach „Jawa” 250 cm i 350 cm. Tygodnik „Motor” Nr 456 strona 7.

5. Motoryzacja na świecie. Miesięcznik „Motoryzacja” Nr 12/60 strona 340.

6. Przegląd ciekawszych patentów.

- a) filtr powietrzny z kapielą olejową.
 - b) układ powierzchni ciernych w sprzęgłach lub hamulcach z metalicznymi lub ceramicznymi okładzinami ciernymi.
 - c) rozrusznik cierny do silnika spalinowego.
 - d) urządzenie do regulowania dawkowania paliwa w pompie wtryskowej.
- Miesięcznik „Technika Motoryzacyjna” Nr 12/60 strona 424.
7. Silniki spalinowe wirnikowe z wyłinnikami ciepła do napędu pojazdów mechanicznych.

nach. mgr. inż. Ryszard Sobociński, strona 6.

8. Metalizowana galanteria samochodowa z tworzywa sztucznego. mgr inż. Konrad Michałski.

Technika Motoryzacyjna Nr (105) 1961 r. strona 18

9. Samochód Peugeot typ 400 mgr inż. Krzysztof Rożalszewski.

„Technika Motoryzacyjna” Nr 12/60, strona 404.

10. Nowe rodzaje pierścieni tłokowych. Tygodnik „Motor” Nr 456 strona 5.

11. Rehabilitacja 350 — tek. Tygodnik „Motor” Nr 456 strona 7.

12. Nowy wal korbowy w silniku motocykla „Junak”. inż. Stanisław Lech. Tygodnik „Motor” Nr 5 (456) strona 6.

13. Migające kierunkowskazy dla pojazdów jednośladowych. Tygodnik „Motor” Nr 5 (456) strona 6.

14. Motocyklem przez dżunglę mgr inż. Andrzej Veelnag. Tygodnik „Motor” 5 (456) strona 9.

Materiałoznawstwo

Nowo zakupione książki

Włókno szklane typu „roving” przeznaczone do wzmacniania tworzyw sztucznych. Mieczysław Kąkolowski. Tworzywa wielkościstkowe Nr 1. Rok 1961. Str. 12—18. Omówiono własności włókien szklanych typu „roving”, proces technologiczny ich wytwarzania, oraz własności laminatów z żywicy poliestrowej wzmocnionych tymi włóknami. Wysznięto sugestie produkowania włókien „roving” w kraju.

Nowe metody podwyższania wytrzymałości stali i stopów stosowanych w budowie maszyn. M. G. Łoziński. Wiestnik maszynostrojenia. Nr 1. Rok 1961. Str. 56—64 (ros.). Rozpatrzono niektóre kierunki wykorzystania prac badawczych w zakresie podwyższania wytrzymałości stali i stopów austenicznych poddanych tzw. obróbce termomechanicznej.

Zastosowanie podwójnego hartowania. B. A. Stiecenko. Metalurgiczne i termiczne obrabotki metali. Nr 1. Rok 1961. Str. 62—63 (ros.). Omówiono wpływ podwójnego hartowania na własności wytrzymałościowe stali 40H, 20HNM, 18HNA, podając zakres stosowania wymienionego zabiegu.

Powłoki z tworzyw sztucznych. Cz. II. Zastosowanie powłok. Tworzywa. Gumy. Lakier. Nr 6. Rok 1960. Str. 272—277.

Zestawiono poszczególne rodzaje zastosowania powłok z tworzyw sztucznych, dzieląc je pod względem przeznaczenia na wzmacniające, przeciwcierne, ciernie, przeciwkorozyjne, wodoodporne, ciepłoodporne i mrozoodporne, ogniotrwałe, ciepłoodporne, przeciwdźwiękowe, elektroizolacyjne, optyczne i ozdobne.

Kontrola jakości spawania i materiałów spawalniczych. A. J. Krasowski, W. A. Kuźniak.

Swarocznio proizvodstvo. Nr 1. Rok 1961. Str. 10—13 (ros.). Krótkie omówienie urządzeń do oceny jakości materiałów i przydatności do zastosowania w odpowiedzialnych konstrukcjach spawanych, oraz dla oceny jakości wykonanych połączeń spawanych. Urządzenia te przedstawione zostały na wystawie w ZSRR, którą zorganizowano pod hasłem: „Wprowadzenie do krajowej gospodarki ZSRR”.

Wpływ węgla na międzyskrystaliczną korozję metalu stopu stali 1H18N9T. J. A. Lewin, W. A. Nikiforow.

Technologia produkcji

1. **Pneumatyka w przyrządach i uchwytach.** inż. Wacław Głowacki. Mechanik Nr 1, 1961 r.

W artykule podano zakres stosowania pneumatyki w przyrządach i uchwytach oraz opisano szczegółowo cylindry pneumatyczne i urządzenia pomocnicze. Artykuł zawiera sporo szkiców z różnymi rozwiązaniami konstrukcyjnymi.

2. **Kątomierz uniwersalny.** Mechanik Nr 1, 1961 r. Opisano kątomierz uniwersalny sinusowy oraz kątomierz zegarowy.

3. **Stół do potokowego montażu drobnych przedmiotów S. K.** Mechanik Nr 1, 1961 r. Stół służy do montażu w linii przedmiotów produkowanych serijnie. Stół jest szczególnie przy-

datny w przypadku produkcji, gdy pomiędzy poszczególnymi operacjami musi być przeprowadzone sprawdzanie, konstrukcja stołu jest bardzo prosta i tania. Artykuł zawiera szczegółowy opis oraz zdjęcie stołu.

4. **Narzędzia diamentowe.** inż. Wiesław Grabowski. Mechanik Nr 1, 1961 r. Artykuł stanowi dalszą część zapoczątkowaną w Nr 12/1960 omawiającą techniczne zastosowanie diamentu. Omówione zostały narzędzia pilniki, ciągadła, obciągacze, końcówki narzędzi mechanicznych z diamentu oraz proszki i pasty diamentowe.

5. **Obrabiarki narzędziowe i narzędzia na międzynarodowej wystawie obrabiarek w Londynie.** doc. mgr inż. Andrzej Józefiak — Mechanik Nr 1/1961 r.

W dwóch następnych artykułach na stronach od 38 do 43 omówiono kasyety elektronowo-strumieniowe dla spawania metali w próżni, oraz przemysłowe urządzenia dla spawania strumieniem elektronów.

Ochrona stopów magnezowych obróbką chemiczną i elektrochemiczną. Fitzgerald — Lec G. Ekspres — informacja. Korozja i zaszczepa metali. Nr 2. Rok 1961. Tumaczenie rosyjskie z czasopisma angielskiego (ros.).

Opisano metody ochrony od korozji stopów magnezowych. Metody te opracowano głównie dla odlewów, lecz mogą one być również wykorzystane dla ochrony wyrobów ze stopów obrabianych plastycznie.

Otrzymanie błyszczącego pokrycia cynkowego. Ekspres — informacja. Korozja i zaszczepa metali. Nr 2. Rok 1961. Tumaczenie rosyjskie z niemieckiego (ros.). Opisano wykonanie elektrolitu, podając skład procentowy. Sposób podany można wykorzystać przy kadmowaniu, jednak polysk będzie mniejszy, niż dla cynkowego pokrycia.

Własności niektórych metali i stopów w niskich temperaturach. R. E. Lisner.

The Journal of the Institute of Metals. Styczeń 1961. Str. 145—161 (ang.). Przedstawiono wyniki badań

przy temperaturze —196°C następujących materiałów miedzi i jej stopów, stopów niklu, austenicznych stali nierdzewnych i nisko-węglowej stali niklowej.

Własności wytrzymałościowe tworzyw sztucznych. H. Wiegand, H. Wallauer. Kunststoffe. Nr 1. Rok 1961. Str. 7—12 (niem.).

Omówiono wpływ różnych czynników na wytrzymałość trwałą, wysuwając wnioski dla konstruktora wskazując na sposoby konstruowania części i wykorzystania tworzywa.

Doświadczenia przy wykonywaniu części z poliestrowych wypełnianych niemi szklanymi. R. B. White, R. S. Jackson. Kunststoffe. Nr 1. Rok 1961. Str. 33—38 (niem.). W artykule podano trudności jakie napotyka się przy wykonywaniu części z poliestrowych wypełnianych niemi szklanymi, wymienając zamierzenia mające na celu uniknięcie trudności.

Badanie tworzyw sztucznych. Określenie granic temperatury — czas. Norma niemiecka DIN53446.

Kunststoffe Nr 1. Rok 1961. Str. 45—47 (niem.). Norma służy do określania granic temperatury — czas tworzyw sztucznych przy długotrwałym działaniu temperatury. Granice te dają pogląd, w jakich temperaturach i w jakim czasie własności badanego tworzywa tak zmieniają się, że stosowanie go w takich warunkach jest niepożądane.

Zygzakiem !!

Parodia czy zgaduj-zgadula?

Organizowana w Domu Kultury przez ZDK, KTIR i ZMS 23 lutego br. zgaduj-zgadula na temat „Wiedza pomaga w życiu” była chyba bez przesady... najślabszą imprezą organizowaną w ostatnim okresie. Właściwie można powiedzieć, że nie była to zgaduj-zgadula — uzupełniona programem artystycznym, lecz rewią piosenek w trakcie której dwa razy po kilkanaście minut ukazywali się zawodnicy by odpowiedzieć na pytania, a między innymi np. na takie: co to jest korozja?, podać pełną nazwę Komsomolu? Reszta pytań dotyczyła zagadnień kultury historii i sztuki. Stąd prosty wniosek, że lepiej byłoby gdyby imprezę tą organizował sam ZDK, bo pozostali współorganizatorzy byli widziani w osobach mgr Badurwicia (ZMS) i inż. Gawskiego przy stoliku sędziowskim oraz podczas wydawania nagród (ZDK — I, KTIR — II, ZMS — III). Po ważnym mankamentem był brak drugiego konferansjera. Kol. Kor-niak dwójlił się i troił aby podobać trudnemu zadaniu, ale lukę tę było widać zwłaszcza kiedy podawał sędziom lub zawodnikom przybory do pisania itp. Publiczność wówczas osamotniona zaczynała się nudzić i przeclw-nie.

W czasie imprezy padło zdanie: „stopera nie potrzeba”. Czy naprawdę? Skąd zadający pytania mówią: „za późno”? (kiedy któryś z zawodników po dłuższym zastanowieniu odpowiadał na pytanie) wiedział, że na prawdę limit sekund czy minut na zastanowienie się już minął? Liczył chyba do dziesięciu, ale i to jest niewiarogodne. Podobnie było z uznawaniem nieścisłych odpowiedzi. Uznawał je konferansjer bez pytania o zdanie komisji sędziowskiej. Nagrody rozdawał również konferansjer. Po co za tym komisja sędziowska?



Śpiewają — Alieja Kuśmierz i Ziemowit Barczyk.

Do obliczenia punktów, czy po to, aby zaprezentować sympatyczną przewodniczącą komisji p. Cyganską czy też jej współtowarzysz. Jeżeli to pierwsze — to mógł to uczynić konferansjer z pomocą kogoś kto umie liczyć do stu, jeżeli to drugie — to owszem, wszystko co ładne, sympatyczne itp. godne jest podziwu nie tylko przez dwie godziny, ale publiczność na pewno wolałaby Jury zobaczyć w roli wynikającej z jego nazwy. Zwycięzcę jednak mimo wszystko wybrano i wyróżniono zegarkiem. Został nim Janusz Gnielack uczeń jedenastej klasy Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku. Inni otrzymali inne przyjemne upominki (walizkę, przrządy do gotowania). Czy słusznie? Decydowała publiczność, która mniej więcej była zgodna w ocenie... i pro-wadzący, który nie zawsze potrafił odróżnić, dla którego półfina-listy przeznaczono większe brawa.

Jeżeli już wspominałem o publiczności, to warto i tu coś do-

Teoria funkcji przypadkowych Kataliza i kinetyka chemiczna.

i jej zastosowanie do zagadnień sterowania automatycznego. W. S. Pugaczew. W niniejszej książce podany jest systematyczny wykład funkcji przypadkowych i metod probabilistycznych, w teorii sterowania automatycznego (statycznej dynamiki układów sterowania automatycznego) pod kątem widzenia zastosowań praktycznych. Wyłożone są w niej najnowsze metody badania dokładności układów sterowania automatycznego, pracujących pod wpływem dowolnych zakłóceń przypadkowych — zarówno stacjonarnych, jak i nie stacjonarnych. Metody badania dokładności podane są nie tylko dla układów jednowymiarowych, lecz również dla układów wielowymiarowych, o dowolnej liczbie wejść i wyjść. Znaczną część książki poświęcono jest metodom badania dokładności układów nieliniowych. Specjalną uwagę poświęcono współczesnym metodom obliczania charakterystyk optymalnych układów sterowania automatycznego, opartym na ogólnej teorii aproksymacji funkcji przypadkowych. Teoria funkcji przypadkowych i metody probabilistyczne w teorii sterowania automatycznego opracowane są przeważnie w oparciu o prace autora. Książka jest przeznaczona dla szerokiego kręgu pracowników nauki i inżynierów dla szerokiego kręgu pracowników nauki i inżynierów pracujących w dziedzinie automatyki i automatyzacji produkcji w różnych dziedzinach techniki.

Teoria i praktyka smarowania. D. D. Fuller.

W książce omówiono zjawiska zachodzące w łożyskach podczas pracy i podano teorię ich smarowania wraz z obliczeniami. Rozpatrzono wpływ konstrukcji i materiału łożysk na ich pracę i warunki smarowania. Podano zasady i przykłady konstruowania łożysk ślizgowych, wytyczne doboru materiału na łożyska oraz zasady doboru smaru w zależności od warunków pracy łożyska.

Książka przeznaczona jest dla inżynierów zajmujących się teorią smarowania, oraz badaniem łożysk i smarów dla inżynierów konstruktorów, oraz dla użytkowników maszyn i urządzeń.

dać. Publiczność była na pewno wzorowa, ze smakiem i inteligencją, za wyjątkiem kilku wyrostków tupiących butami o podłogę i gwizdających w czasie wykonywania piosenki „Paresolki”. Bo rzeczywiście, piosenka nie mogła się podobać. Była niedopracowana, a między pianistą a wykonawcą wyczuć można było dużą różnicę rytmu. Inni piosenkarze na czele z Edwardem Rakowskim, Barbarą Czyrko, Alieją Kuśmierz i St. Kowalewicz śpiewali przyjemnie o czymś świadczący oklaski i bisy. Szkoda, że za-brakło zespołu „Amore” (jeden z członków zespołu zachorował po do-bno na grype). Nie dobrze również, że wiedza... ta muzyczna i artystyczna była trochę „przyczyniona” reflektorem. Piosenkarze oprócz głosu posiadają przecież inne walory, które warto uka-zać. Wszystko inne poza tym w jak* najlepszym porządku.

Warto dodać, że imprezy tego typu są przyjemne i pożyteczne. Należy je organizować częściej i... lepiej. Zdamy sobie sprawę, że nie od razu nauczymy się je organizować w stylu Rokity i Przy-byskiego, Ale przygotowywać je należy o wiele poważniej. (Kos)

NAGRODA

W dniu 10 lutego br. Zakładowy Dom Kultury otrzymał pismo powiadamiające go, iż Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało mu nagrodę w wysokości 12 tys. zł za działalność kulturalną na terenie swojego środowiska, szcze-gólnie zaś za zorganizowanie w roku ubiegłym w okresie tzw. „Dni Świdnika”, ciekawych imprez kulturalnych. Kolegium Ministerstwa Kultury i Sztuki prze-słało także wiele serdecznych pozdrowień i życzeń oraz dalszych sukcesów w upowszechnianiu kultury — wszystkim działaczom kulturalnym tej placówki.

Po prawie półrocznej przerwie, od chwili ostatniej „wizyty” w Domu Kultury Slawy Przybylskiej, brakowało w naszym mieście imprez estradowo-rozrywkowych. Dopiero Rena Rolska i Jerzy Połomski wypełnili tę lukę. Przyjazd piosenkarki nr 1 telewizji polskiej i najlepszego piosenkarza krajowego wywołał zrozumiałe zainteresowanie.

Nie też dziwnego, że w wyprzedzonej do ostatniego miejsca sali ZDK w pamiętny niedzielną wieczór, dnia 19 lutego 1961 r., publiczność, która przybyła na imprezę bawiła się świetnie i burliwymi oklaskami nagradzała artystów estrady warszawskiej. Miła, sympatyczna, o swoistym uroku i



Rena Rolska — piosenkarka polskiej telewizji, po powrocie do kraju z tournée po Stanach Zjednoczonych — wystąpiła przed publicznością miasta Świdnika

Foto — Z. Piasecki

wdzięku, a nade wszystko obdarzona świetnym głosem Rena Rolska śpiewała popularne piosenki takie jak: „Nie oczekuj dziś nikogo”, „Białe bez”, „no i oczywiście...”, „Złoty pierścione”. Nie znaczy to, że wymienię wszystkie piosenki. Było ich o wiele więcej. Piękną o tych, które się najbardziej podobały. Czy zaopiniować? Proszę bardzo. Interpretacja piosenek jak najbardziej czyta i subtelna. W pewnym sensie oryginalna.

Jerzy Połomski jak zwykle zdecydowany i pewny siebie. Głos czysty, o silnym brzmieniu i charakterystycznej barwie. Sposób zachowania się piosenkarza na estradzie, to przede wszystkim niesłychana skromność... w uśmiechu.

Podbił serca oboka płci „Małym kwiatkiem”, „Mostami mojego miasta”, „Srebrnym i złotem”. Pozostali piosen-

Brawo Jan Gałazka!

„Spotkanie z dobrą piosenką” — ciekawą imprezą

Z piosenkarką telewizji RENA ROLSKĄ i z piosenkarzem PR JERZYM POŁOMSKIM

— wywiady na gorąco

kami także. Humor, w pełnym tego słowa znaczeniu, reprezentował Jan Gałazka. W swoich monologach był wyśmienity. Wystarczy powiedzieć, że reżentuzjzmowana publiczność (szczególnie ta z ostatnich rzędów sali) wołała raz po raz: „brawo Gałazka!!!” Osobiście, oglądając już kilkakrotnie i słuchając także popularnych artystów warszawskich, „postawiłem” tym razem nie na recenzję spektaklu, lecz na wywiad. Zarówno dla Rony Rolskiej jak i Jerzego Połomskiego przygotowałem kilka pytań, które rzuciłem za kulisami w celu uzyskania garści tzw. „rzetelnych” informacji, jak również i kilku ploteczek.

A zatem, na pierwszym planie Rena Rolska.

— Jak właściwie doszło do tego, że Pani śpiewa?

— Niespodziewanie to chyba nie. Śpiewałam od młodych lat dziewczęcych. Najczęściej w szkole. Następnie uczyłam się śpiewu operowego w Warszawie. Do opery jednak nie trafiłam. Lekka, sentymentalna piosenka wzięła górę.

— Ile dotąd piosenek ma Pani w swoim repertuarze?

— Dokładnie? Sto jedenaście.

— Jakimi piosenkami lubi Pani najbardziej śpiewać?

— „Piosenkę za dwa sody”, „Złoty pierścione”.

— Przed jaką publicznością lubi Pani najbardziej występować? Przed publicznością dużych teatrów czy też małych teatrzyków, w telewizji czy też ośrodkach fabrycznych?

— Przed każdą. Żadnej nie lekceważę. Najwięcej wysiłku kosztują mnie jednak występy w telewizji.

— Pani ostatnie tournée zagraniczne?

— Stany Zjednoczone. Montreal, Chicago, New York, Ottawa...

— Wrażenia?

— Jak najlepsze. Przelot pasażerskim samolotem odrzutowym, przedstawienie w Operze nowojorskiej, wizyta na ostat-

nim piętrze najwyższego drapacza chmur w New Yorku — to niezapomniane chwile.

— Co słysząc w ogniskach Polonii amerykańskiej?

— Wszędzie witano nas bardzo serdecznie. Zasypany wprost kwiatami do tego stopnia, że mogliśmy założyć kwiaciarnię. Pytano o Foggę. A w ogóle ludzie tamci tęsknią za krajem. Marzą o powrocie.



Jerzy Połomski twierdził po imprezie, że w Świdniku śpiewało mu się bardzo przyjemnie...

Foto — M. Wysocki

— Jaki podarunek przywiozła Pani ze swojej ostatniej podróży?

— Trochę „ciuszków”.

— Plany na przyszłość?

— Długo i dużo śpiewać. Mieć nowy ciekawy repertuar piosenek.

— Jaki „talizman” przynosi Pani dotychczasowe powodzenie w życiu?

— Aby nie być przesadną: mały kuddatki misiaczek. Pamiątka z pierwszej klasy... Nie rozstaje

się z nim nigdy. Kochana zabawka! Kończąc rozmowę z jedną z najpopularniejszych piosenkarek polskich.

W planie wieczoru druga ważna persona — Jerzy Połomski.

— W jakich okolicznościach został Pan piosenkarzem?

— Stało się to zupełnie nieoczekiwanie. W ogóle bowiem miałem zamiar zostać architektem. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie trafiłem do „Buffo” — satyrycznego teatrzyku warszawskiego, a potem za namową mego dobrego przyjaciela Ludwika Sempolińskiego do Polskiego Radia. Pierwszą próbę w Radio, z zespołem Turewicza — wypadły podobno dobrze. Śpiewałem już potem podczas występów estradowych, w telewizji, brałem udział w licznych konkursach, objeżdżałem kraj.

— Czy tylko kraj?

— Oczywiście, że nie. Wraz z Beatą Artemską i Mieczysławem Wojnickim przebywałem na turnie w Belgradzie, Sofii, Budapeszcie i Bukareszcie.

— Najmilsze wspomnienia z po bytu zagranicą?

— Chyba ostatnie. Z Bukaresztu. Niezwykłe miła publiczność rumuńska. Dużo nowych znajomości. Piękne miasto.

— Czy w kalendarzyku Pana wyjazdów przewidywana jest w niedalekiej przyszłości jakaś nowa podróż za granicę?

— Prawdopodobnie do Paryża. Odpowiedz wszystkie teatry i teatrzyki. Chciałbym spotkać się z Gilbertem Beaud. To mój wzór piosenkarza.

— Ile piosenek ma Pan do dziś opracowanych?

— Ponad sto pięćdziesiąt.

— A jaką najbardziej lubi Pan śpiewać?

— „Piosenkę dla nieznajomej”, od której zacząłem swoją karierę i chyba tę której jeszcze... nie znam.

— Inne zainteresowania?

— Malarstwo.

— Najprzyjemniejszy występ w dotychczasowej karierze?

— Chyba... w Nowej Hucie. W wielkiej hali fabrycznej huty im. Lenina śpiewaliśmy miejscowej załodze. Po zakończeniu delegacji pięknych krakowianek wręczyła mi nie tylko kwiaty, lecz

także miłą pamiątkę. — Małego pajacyka, z którym się nie rozstaje. Otrzymałem go za „Wdziwode”.

— Plany na przyszłość?

— Mieszkanie prywatnie i śpiew... Dużo, dużo nowych piosenek w tym... jedna o Świdniku. Błysk flesza!! To Zbyszek Piasecki włączył się do rozmowy ze swoją „psotką-kamerą”. Śmieję się wszyscy trzej serdecznie. Czy jest coś w tym dziwnego? — Absolutnie. Dlatego by na przykład nie! Piosenka o Świdniku?! Takiej jeszcze nie było!!

Rozmawiał: M. K.

Kajtuś psioczy Podobno względy ustawiają rządy

— „Co to za porządek!?” — oburzył się ktoś siadając w drugim rzędzie krzesła w sali widowiskowej ZDK, mimo iż bilety przezeń wykupiony opiewały na rząd I.

— „Płaciłem za I rząd, to chce mieć pierwszy!”

— (Hm... zupełnie słusznie, ale o co tu chodzi?)

— „Znowu ten ruchomy rząd, na którym towarzysstwo rozciąga się jak harmonia!”

Goście to, czy wszyscy działacze kulturalni Świdnika razem wzięci, że taka ich „armia”?

— „Płaciłem i stałem w kolejce po pierwszy rząd, aby móc patrzeć bezpośrednio na czoło estrady a nie tył głowy wysokiego, tysego sąsiada!”

— „Gorazda jak w El Pao”. Podejrzamy bliżej. Te głosy wydają się być przekonywujące a w dodatku powtarzające się już na szeregu imprezach.

Tymczasem wszyscy którzy wykupili pierwszy rząd miejsce na imprezę z Rolską i Połomskim, chcą nie chcą usilają się do szczelnej międzyrzędowej i zajmują ze złością miejsca w rzędzie drugim.

— „Panie, panie konia z rzędem daję jeśli siadają pan u piosenkarzy, nie należąc do pierwszego rzędu działaczy kulturalnych!”

— (Istotnie. Coś tu nie gra. Pierwszy raz widzę aby przed miejscami tych, którzy za nie placą stojąc w kolejkach, ustawiać rządy dla tych, którym podobne miejsca przysługują).

Na całym świecie robi się to inaczej. A jak — wiedzą najlepiej ci, którzy te „dodatki”, „ruchome” i „tasiemcowe” rządy dostarczają.

Co prawda przepisy straży pożarnej wykluczają możliwość bidonowania dodatkowych rzędów krzesła obok ścian bocznych, nie mniej sale teatrów, kin i innych pomieszczeń widowiskowych, za wyjątkiem ZDK umieją wyjść z impasu pogodzenia konieczności posiadania kilku miejsc służbowych z wymaganiami nabywców biletu na daną imprezę.

— Po prostu. Miejsca służbowe (kilka nie dwadzieścia) są miejscami stałymi ujętymi w planie widowni (najczęściej jako krzesła boczne kilku pierwszych rzędów zerowe, nie numerowane, przyznawane) zaś w wypadku kiedy organizatorzy imprezy zapraszają na nią specjalnych gości (droga zaproszeń) miejsca te zostają zaznaczone na planie jako wykupione. Z takim rozwiązaniem sprawy miejsc na imprezę ZDK zgodzą się na pewno ci, którzy oddalę głos w pierwszej części artykułu, cytując ich wypowiedzi a szczególnie jedną zniemną!

„Podobno względy ustawiają rządy”. Tak jednak być nie powinno!!

KAJTUS

„Pożegnanie z bronią” na ekranie kina »Lot«

Wiele filmów wyświetlanych w świdnickim kinie „Lot” cieszyło się dużym powodzeniem. Rekordy frekwencji i rekordy kasowe były: „Piękna młynarka”, „Cassino de Paris”, „Nędznicy”.

Wyświetlany ostatnio przez kilka dni film Charlesa Vidora „Pożegnanie z bronią” węg. Hemingwaya okazał się dostojnie filmowym tornado. Przeszedł niczym żyłot przez świdnicki ekran pozostawiając wiele wspomnień. Wystarczy powiedzieć, że ostatniego dnia podczas wyświetlania filmów społeczeństwo miasta... zażądało wyświetlenia seansu o środku nocy. Film wyświetlano od godz. 1-cj do 4-tej rano!

Według informacji otrzymanych ze strony kierownictwa kina „Lot” potwierdzonych w 100% przez Radę Zakładową, film powyższy wyświetlony zostanie po raz drugi w kinie „Lot”, w pierwszej połowie marca po zejściu z lubelskiego „Koziołka”. Wiadomość zatem pocieszająca!!

Jennifer Jones i Rock Hudson — doskonała para aktorów amerykańskich w filmie „Pożegnanie z bronią”.



Czytajcie — to ciekawe

Operetka w Swidniku!

I to już niebawem. Oczywiście nie na stałe. Na dwa przedstawienia. Na popołudniówkę i przedstawienie wieczorne.

Informację powyższą otrzymał z Domu Kultury za pośrednictwem tow. Tomczaka.

Otoż właśnie, na płaszczyźnie wspólnego porozumienia pomiędzy Dyrekcją operetki lubelskiej, a kierownictwem ZDK, uzgodniono przyjazd operetki w pierwszej połowie marca z przedstawieniem „Bajadera”.

Imie tylko w marcu. Kierownictwo operetki udostępni publiczności w Swidniku co miesiąc jedno przedstawienie. Tak więc w następnych miesiącach br. o ile dopisze frekwencja Operetka lubelska ma zamierzać wystawić „Czardaszkę”, „Krysię Leśniczkę”, „Zemstę Kiepczaka”.

Za jedyne 10 tys. zł (bowiem całą sumę pobiera Operetka za jeden spektakl) Swidnik może mieć „własną” operetkę.

Wydać się, że zarówno załoga zakładu jak i pracownicy innych instytucji naszego miasta winni

pójść na tę koncepcję. Ostatecznie 15 czy 20 zł rzecz nabyta. Dla prawdziwych miłośników sztuki nie stanowi to nigdy poważniejszego problemu. Odpadają dla odmiany przejazdy do Lublina, „sterczenie” w kolejce przy kasie Domu Oficera, no i oczywiście obiady w „Polonii” w Barze Centralnym czy „Europie”!

Inna rzecz, że scena w Domu Kultury jest może troszeczkę za ciasna... ale może się jakoś poszerzy i wszystko będzie jak trzeba. A w ogóle Dyrekcja Operetki lubelskiej idzie dalej na ciekawą koncepcję ze swej strony. Proponuje spotkanie aktorów Operetki z artystami amatorami ZDK, umożliwiała zespołowi tanecznemu DK przebywanie na próbach baletowych Operetki, zobowiązuje się przekazać pewną część strojów teatralnych do użytku zespołu ZDK.

Jak widać z tego, transakcje wcale nienajgorsze. Warto doprawdy wejść w porozumienie z takim „kupcem”.

Arsik.



Czyżby prima-
balerina operetki
lubelskiej?

Skądże... To
Janina Kwiat-
kowska z MPKIP,
ostatnia królowa
balu, tegoroczne-
go karnawału w
Swidniku.

NA BLATACH
I POD BLATAMI?

Moda zbierania znaczków, programów i gwiazd filmowych, to rzecz zwykła i codzienna. Zagorzali filatelisci czy kinomani pasjonują się tymi rzeczami. Zbierają je do kopert i przechowują strannie w szufladach. Gorzej jest natomiast kiedy roznegliżowane „girlaski” zajmują miejsca na blatach stołów w biurach zakładu produkcyjnego. Z estetyką wnętrza i mentalnością ludzką jest wówczas na bakier.

Takie jest nasze zdanie. Biuro technologia czy pracownika administracyjnego bądź też robotnicy w rozdzielni to absolutnie nie miejsce na wycinanki i fotki z gazet. I jeżeli tak się u nas dzieje, to warto postarać się o to aby „ekspozycje” takie znikły zupełnie z oczu i znalazły właściwe dla siebie miejsce. (kołce)

Małgosia
Piekarska
wśród dzieci

Tu była dopiero niespodzianka! Ponad 1500 młodocianych widzów wzięło szturmem salę widowiskową Domu Kultury, aby posłuchać i zobaczyć najmłodszą aktorkę — Małgosię Piekarską, która wprost z Warszawy przybyła na gościnne występy do Swidnika. Impreza w stylu radiowym podołała się mogła każdemu. Jej kulminacyjnym punktem była oczywiście młodzieżka 6-letnia aktoreczka Małgosia, wybrana z 4-ech tysięcy kandydatek na konkurs, do filmu „Awantura o Basie”.

Wszyscy, którzy mieli możliwość zobaczyć i usłyszeć Małgosię potwierdzili z góry ugruntowaną już opinię. Małgosia to rzeczywiście utalentowane dziecko. Niezwykle rezolutna i inteligentna dziewczynka o pełnej swobodzie ruchów, znamienitych w cechach charakteru, błyskotliwym umyśle i swoistym wdzięku. W grze aktorskiej jest rzeczywiście dużym talentem. Sama improwizuje zabawy, deklamuje trudne wiersze, śpiewa i tańczy. Zna przy tym dobrze trudne jak na jej wiek rzemiosło filmowe. Jej wizyta w Swidniku była dużym wydarzeniem dla dzieci i młodzieży. Sądzić też należy, że w momencie, kiedy na ekrany kina „Lot” wejdzie nowy film z Małgosią „Marsja wśród krasnoludków” swidnickie skrzaty szturmem zdobędą salę widowiskową, aby zobaczyć dobrą znajomą.

K.



Najmłodsza polska aktorka
filmowa
Małgosia Piekarska

Foto — Z. Piasecki

Rozmaitości

Z ŻYCIA KLUBU FILMOWEGO



U góry — oczywiście gabloty, u dołu zaś członkowie Rady Klubu. Co czynią? Przeglądają foty program na miesiąc marzec.

W miesiącu marcu w Klubie nowe atrakcyjne filmy: „Gorączka”, „El Pao”, „Noc w operze”, „O czym się nie mówi”, „O miejscu na świecie”, „Salka Valka” i „Piękna Tancerka”.

Repertuar kina „Lot”

- 2-3 „Zakochana się dziewczyna” prod. radz.
- 4-5 „Historia współczesna” prod. polskiej.
- 6-8 „Pół zartem, pół serio” prod. USA.
- 9-10 „Pożegnanie z bronią” (panorama) prod. USA.
- 11-12 „Bunt kapitana” prod. CSR.
- 13-15 „Półgłówki” prod. franc.
- 16-17 „Mieczyzna w spodenkach” prod. włoskiej.
- 18-19 „Matryzyski” prod. radz.
- 20-21 „Ludzie 39 brygady” prod. rumuńskiej.
- 22-24 „Aktorika Księcia Pana” prod. radz.
- 25-26 „Sprytna dziewczyna” prod. CSR.
- 27-29 „Piękna tancerka” prod. franc. (27.III, godz. 20.30, — seans RDKF).
- 30-31 „Dolina pokoiu” produkcji jugosłowiańskiej.

„GŁOS ŚWIDNIKA”

Redaguje kolegium:
KM PZPR — Blok 13,
tel. 18-80 (wewn.) 608.
Lubelska Drukarnia Prasowa
Unicka 4
Z. 765. 14.II.61. 2.200. W-3

Matura za 100 dni

A skoro tak, studniówka w Szkole Ogólnokształcącej w Swidniku stała się faktem dokonanym.

W pięknie udekorowanej sali, w uroczystym i podniosłym nastroju zebrał się na niej wszyscy absolwenci.

W części oficjalnej zabrał głos dyr. szkoły tow. Rubaj. W słowach pełnych uniesień, w słowach prawdy o nauce i życiu plomienne przemówienie do młodzieży wygłosił prof. Jasiewicz, wychowawczyni maturzystów.

Po zakończeniu części oficjalnej młodzież ruszyła... w tany. Tańczono przy dźwiękach „własnej” orkiestry szkolnej. W części artystycznej nie zabrakło monologów, kupletów, wesołych wierszyków i piosenek, które dedykowano profesorom.

Z. P.



Kącik poezji

KONCERT DUSZY

Osuszy wiatr lzy płynące
Żal głębi duszy zanurzy w gamie
na bzach zastępnym... i zagra koncert
E-mol Chopina subtelny
pianem...

Osuszy wiatr lzy w sercu
zdlawione
rozleje je, jak rzeki wywiel
i zagra dźwięcznym etudy
tonem
w cantabile...

„Wojtek”



Tadeusz Góralski wraca na ring!!!

Pięściarze Avii szlifują formę na mistrzostwa okręgu

Za niespełna tydzień — **INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA OKRĘGOWE W BOKSIE**. We wszystkich sekcjach pięściarskich klubów lubelskich ruch niebawem. W salach treningowych pocą się zawodnicy, wykrzykują donośnie trenerzy, z ciekawością zaglądają do okien sal gimnastycznych dziesiątki par oczu zagorzałych kibiców tej dyscypliny sportu.

Przygotowania bokserów do tegorocznej batalii mistrzowskiej znajdują się już w końcowej fazie. Z roku na rok po walkach eliminacyjnych, — ćwierćfinałowych i finałowych, dziesiątka naj

lepszych pięściarzy zdobywa szarży i tytuły mistrzów okręgu, a następnie wyjeżdża na Mistrzostwa Polski. Lata 1954—58 w pięściarstwie lubelskim to bezapelacyjna przewaga w tej dyscyplinie sportu pięściarzy Avii Świdnika. W ostatnich czasach po „rozspaniu” się zespołu, z drużyny świdnickiej pozostały tylko jedynie wspomnienia. Po powrocie do klubu, trener, Kaźmierczak ma sporo kłopotów z wystawieniem kompletu zawodników na mistrzostwa.

Zachodzi bowiem zasadnicze

pytanie — w jaki sposób postąpić? Czy na tegoroczne mistrzostwa zdecydować się na wystawienie wystużonych „wiarusów bokserskich”, czy dla odmiany, wysłać do boju „lekką kawalerię” w postaci utalentowanych młodych pięściarzy. Kontrast aż nadto widoczny, wiele mówiący i w dodatku problem dużej wagi. Tak jedni bowiem jak i drudzy są przecież zawodnikami, a szanse w turnieju ma każdy. Jeżeli zachodzi jakiegokolwiek ale... to, chyba tylko jedno i zasadnicze. Takie mianowicie, że jedni bokserzy kończą już karierę, a dru-

zy dopiero ją zaczynają. Którzy jednak zdobywać będą szarżę, tego nikt nie jest w stanie przewidzieć. Nie zawsze w boksie rutyna, nie zawsze także i młodość.

Do tegorocznych mistrzostw okręgu pięściarze Avii przygotowują się w każdym razie solidnie. Trenują zarówno WILK jak i WŁODKIEWICZ, STECIUK i GŁOWALA, bracia KOSKO, MACIEK HAWRO, OSTROWKA i pozostali. Obok HENIA GÓRALSKIEGO do turnieju mistrzowskiego zgłoszony zostanie akces jego brata Tadeusza. Po prawie dwuletniej przerwie

TADEUSZ GÓRALSKI zmętniał przybrał na wadze i wznowił treningi. Do czego jest zdolny i tej chwili — odpowiedź niebawem. W każdym razie ambicja i zapatu temu chłopcu nigdy nie brakowało. Poświęcał się on zawsze dla swoich barw bez resty.

Indywidualne mistrzostwa okręgu lubelskiego w boksie — na widnokręgu.

Czy pięściarze Avii odzyskają prymat i hegemonię wśród bokserów lubelskich trudno przewidzieć. Wrócić za wszelką cenę także za wiele nie można.

K.



Zenek Głowala przygotowuje się bardzo starannie do mistrzostw
Foto — M. Wysoc

Znów wybuch. Chrzęst dartego płótna. Wellington w szalonej pędzie idzie w dół. 10.000 stóp, 8.000, 6.000, 4.000 stóp.

Pilot z nadludzkim wysiłkiem stara się wyprowadzić maszynę z tej szalonej pęki. Silniki wyją. Nareszcie powoli nos Wellingtona podnosi się do góry. Załoga zgięta siłą odrzokową, przed oczyma ciemność. Przez głowy załogi przelatają błyskawiczne myśli. — Czy skrzydła wytrzymały? Jeszcze nie — to koniec. Nie ma mowy, aby ktokolwiek z załogi mógł wyskoczyć na spadochronie. Siła odrzokowa sparaliżowała im wszystkie ruchy, ręce i nogi ciągną jakby były z ołowiu.

Nareszcie! Wellington leci już po prostej.

Twarz pilota zalana potem. Wargi zagryzione do krwi. Wokół nadal setki wybuchów. Szybkość szalona w dalszym ciągu. Jeszcze jeden unik. Nareszcie... Wody Bałtyku! Wszystko po chwili się uspokaja.

— Halo Shiper! — Prawy kopci! — melduje Bolek. Rzut okiem na prawe skrzydło. Z silnika wydobijają się płomienie. Czesio spogląda na przyrządy silnikowe. Obróty prawego silnika spadają. — Paliwo! — daje rozkaz Czesio.

Brak odpowiedzi. — Ciesz... Rzuca wzrokiem na Wiktora. Siedzi naturalnie, zgarbiony. Dostał.

— Bernard! — wyciąga paliwo prawego silnika — mówi.

Nawigator przechodzi do pomieszczenia pilotów. Czesiek ruchem głowy wskazuje kran: Wylącz go. Następnie tym u góry prawym. Naciśnij. Zmniejsz obroty. Śmigło w chorągiewkę.

Bernard wykonuje jego polecenia jak automat. Kilka ruchów trymetrem niweluje przechył samolotu:

— Włącz kran gaśnic prawego silnika. Patrz ten z prawej — pada ponowny rozkaz.

Płomienie zalane pianą rozchodzą się, kurczą i zduszone gasną. — Bernard — zobacz co z Wiktorem — rzuca polecenie Czesiek.

Bernard pochyla się nad Wiktorem, bierze go pod ramiona, odchyła. Zdejmuje rękawice — obmacuje mu twarz. Twarz lekka od krwi. Rozpina mu mundur. Szuka bicia serca. Jest. Żyje. Ranny ale żyje. Oświetla mu latarką twarz. Zalana krwią. Na

czole rana i kawałek żelaza. Odłamek pocisku po przebiegu blachy kabiny, trafił go w czoło. Całe szczęście, że nie pełnym impetem. Byłoby po nim.

— Co z nim? — zapytuje Czesio.

— Ranny ale żyje. Zaraz założę mu opatrunek — odpowiada Bernard.

Z podręcznej apteczki wyjmując bandaż i jodynę. Delikatnie wyrzywa odłamek pocisku. Ranę obmywa mu eterem, a następnie zalewa jodyną.

— O Boże, boli, boli!... — jęczy Wiktor. — Boli... puść... nie wytrzymam, boli.

Ręce Bernarda trzymają go w stalowym uścisku. „Jeszcze chwila i po wszystkim” — mówi mu.

Wiktor już tego nie słyszy — zemdlął.

Bernard zakłada mu bandaż.

lub skakać — rzuca polecenie Czesio.

Okey — odpowiada Bolek i po chwili wystukuje następną depeszę: Wellington „U” jak Ustianowa, na jednym silniku kontynuuj lot. Kurs na Szwecję. Będą lądować lub skakać.

W tej chwili amperomierz nadajnika przestaje wychylać się — brak prądu. Nie słychać już nic, nie ma można nadawać. Akumulatory wysiadły!

Przyrządy pokładowe uszkodzone.

Pod nimi morze, poniekąd zbawcze, bo koniec z ogniem artylerii przeciwlotniczej, reflektorami. Trudniej o spotkanie myśliwca nocnego, który niechętnie zapuszcza się nad wody. Z drugiej strony, bezlitosny, groźny łogi, która nie dociągnie do brzegów. Skok nad morzem — to samobójstwo. Wodowanie — w obec

Ostatni lot Wellingtona

(Dokończenie)

nej sytuacji — na Bałtyku — to powolne konanie z pragnienia i głodu, bez nadziei na odnalezienie.

Od dłuższego czasu w samolocie panuje cisza. Postrzelana maszyna leci na północ. Z trudem udaje się pilotowi nabrać trochę wysokości. 1200 stóp. Nagle ciszę przerywa głos tylnego strzelca:

— Uwaga, unik w lewo! Myśliwiec!

Pilot robi unik, tracąc tak cenne stopy wysokości. Zagrył kaemy tylnego strzelca. Po samolocie rozszedł się suchy trzask serii i ostry śwąd spalającego prochu. Myśliwiec przywitał ogniem sprężonych Browningów dostał, albo też stochował i zostawił rannego Wellingtona i w spokoju, myśląc zapewne, że i tak daleko nie dociągnie.

Czesiek poprawia kurs. Każda minuta lotu wydaje się teraz godziną. Wellington „U” jak Ustianowa, podąża nadal na północ ku brzegom zbawczej Szwecji. Wysokość już tylko 600 stóp.

— Odciążcie maszyny. Wyrzucić co się da!

Strzelcy wyrzucają karabiny maszynowe z wieżyczek, przedniej i tylnej oraz parę tysięcy sztuk amunicji. Bolek i Bernard wybudowują drzwi przeciwpancerne odgradzające kabinę pilotów od części środkowej kadłuba i wyrzucają je na zewnątrz. Kolej przychodzi na radio i tak już nieużyteczne. Niestety, wysokość maleje: 500 stóp, 450, 400 stóp.

— Załóżcie maywestki, przygotować się do wodowania! — daje rozkaz Czesio.

Bernard popiespiesznie pisze meldunek o położeniu samolotu i o wodowaniu. Wkłada do malej tulejki z obręczkami, które przypina do nóg dwóch gołębi, zawsze znajdujących się w samolocie, gdy ten leci na lot bojowy. Bolek bierze je i pojejdynczo wypuszcza. Może one przyniosą pomoc.

Dostali ich hitlerowcy. Któż inny mógłby ich dobrać. Musieliśmy trafić na Danię. Musiało być znieść z trasy. Za chwilę hitlerowcy zjawiają się po nich. Szybka decyzja. Niszczą dokumenty pokładowe, mapy itp. Rozbijają zbiornik w skrzydło. Błysk z pałki. W kilku sekundach wleciał „U” jak Ustianowa, zostawiając ognistą plomieniami. Buntowniczo zaczynają eksplodować niszczące bomby, rozrywając niszczaki samolotu. Płonąca maszyna jest jednak drogowskazem dla szukających patroli. Piórno puszu dymu zdradził miejsce lądowania. Parę chwil potem nadchodzi grupka żołnierzy. Pilot przekonani są, że to Niemcy — w miarę jednak zbliżania się widzą na hełmach żołnierzy korony i barwy żółto-niebieskie. Hurra! to Szwedzi! A uratowani!...

Z grupy żołnierzy, która z trzymała się o parę kroków od nich, podchodzi oficer szwedzki i salutując zapytuje jakiej narodowości.

Porucznik Czesio Nowacki, salutując odpowiada w języku angielskim:

— Polish Air Force in His Majesty's Service.

Słowa te robią piorunujące wrażenie na oficerze i żołnierzach. Wszyscy salutują. Oficer szwedzki tłumaczy im, że przykro mu jest, iż zostali ostrzelani, lecz wszystkie samoloty były wyjątkowo przynależność państwowa, naruszając granicę neutralnego państwa Królestwa Szwedzkiego, zostają ostrzelane.

Na zapytanie, gdzie się znajdują, oświadczają, że wylądowali obok miasteczka Jeastad w prowincji Skåne.

Po paru minutach przewieźnię nie zostają do miasteczka. Widać wojskowe jak i cywilne bardzo serdecznie ich witają, a ludność wznosi okrzyki na cześć walczących lotników polskich.

Po dwudniowym przejeździe przewożą ich wygodnym śmigłem do Sztokholmu. Tu w ta ich attaché wojskowy emigracyjny rząd i brytyjski attaché lotniczy płk. Maycock.

Władze szwedzkie postanawiają ich internować w Szwecji, obozie w Fatum Främby, gdzie pozostają do 8 kwietnia 1943, potem na skutek interwencji władz brytyjskich i polskich specjalnym samolotem B.O.A. wracają do Anglii.

„Przygoda”